N^ro^ 172. ROK 1846. PIĄTEK 7 SIERPNIA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwag.
5	6	27" 6''' 449	+ 13° 8	5, 58	Pn. Wschodni słaby	Pogoda z Chmurami	
	2	6, 214	+ 21, 5	6, 47	Pł. Wschodni ,,	,,	
	10	6, 127	+ 15, 8	6, 16	Pn. Wschodni ,,	,,	

Wiadomości zagraniczne.

— *Warszawa* 1 *Sierpnia.* —

Według sprawozdania ministra Oświecenia narod., za r. 1845, Komitetowi Cenzury w Warszawie podano w roku zeszłym 471 rękopismów i książek (w téj liczbie 101 w języku hebrajskim). Z tych dozwolono drukować 364, a 6 zakazano. W języku hebrajskim dozwolono drukować 77, zabroniono 7, a nie przejrzano jeszcze 17. Z porównania r. 1844 z 1845 pokazuje się, że w tym ostatnim podano cenzurze Warszawskiéj do roztrząśnienia daleko więcéj rękopismów niż w poprzednim. Stosunkowo z pomnożeniem rękopismów i liczba ksiąg wydrukowanych przewyższa liczbę z r. 1844. Między wydanemi na widok publiczny księgami godne jest uwagi pomnożenie się dzieł naukowych i historycznych. Liczba książek z zagranicy przywiezionych dochodzi do 13,782 różnego tytułu dzieł (mniéj o 2,174 jak w r. 1844). Z tych w całości dozwolono 13,533, z wyjątkami 144, zabroniono 96, pozostało nieprzejrzanych 9. Ta liczba książek zagranicznych przywiezionych do Królestwa Polskiego, zawiera w sobie 69,016 tomów. W r. 1844 liczba ta wynosiła 92,384 tomów, t. j. o 23,368 więcéj jak w roku zeszłym. *(Gaz. Rząd.)*

— *Paryż* 23 *Lipca.* —

Listy z Algieryi pod d. 17 b. m. donoszą, że marszałek Bugeaud wybiera się do Francyi, dokąd d. 22 ma wyjechać.

Przed kilku dniami na kolei żelaznéj do Rouen, pierwszy raz udał się w drogę tak nazwany pocztowy pojazd biurowy, jakie teraz na wszystkich kolejach żelaznych mają być urządzone. Są to bardzo gustownie zewnątrz i wewnątrz urządzone wagony, 16 stóp długie, 8 stóp szerokie i 7 stóp wysokie, z dwoma pokojami, z których mniejszy trzecią część wagonu zajmuje i stanowi przedpokój. Główny pokój ma 3 stoliki do pisania, potrzebne sprzęty dla Dyrektora biura i dwóch urzędników; może przytem być opalany. W tym pojeździe będą w czasie drogi pracować i na każdéj stacyi będą teraz przyjmowane i wydawane pieniądze i listy. W pierwszym biurowym pojeździe, który z Paryża wyjechał, znajdował się sam jeneralny dyrektor poczt. Na tym czerwonym pojeździe znajduje się wielkiemi złotemi literami napis: *Administracya pocztowa,* a nad nim numer biura.

Według dz. *Constitutionnel*, Bej Tunetański miał zawiadomić reprezentantów mocarstw europejskich o swym zamiarze zaprowadzenia nowych reform w swojem państwie. Pomiędzy środkami, jakie ma przedsięwziąć, znajduje się także projekt urządzenia rady stanu, która we wszystkich cywilnych, handlowych i kryminalnych interesach udzielać ma rady.

P. Thiers oczekiwany jest w tym tygodniu ze swoją rodziną w Havre, gdzie brać będzie kąpiele morskie.

Jenerał Narvaez od czasu przybycia do Paryża, bardzo mało z kim przestaje. Był jednak przyjmowany przez Króla i p. Guizot.

— *Londyn* 22 *Lipca.* —

Gazeta Nadworna zawiera urzędowe ogłoszenie względem składu nowego admiralicyjnego kolegium, które pod przewodnictwem Hr. Auckland, jako pierwszego lorda admiralicyi, składa się z wiceadmirała sir Charles Adam, (w miejsce wiceadmirała sir William Parker, który nie przyjął nominacyi), kontradmirała Dundas, kapitanów Berkeley i lorda John Hay i pana Cowper.

Miasto Liverpol dotknięte zostało dwoma znaczniejszemi pożarami, które zniszczyły gisernię żelaza i skład apteczny. Kilka okoliczności każą się domyślać, że ogień był podłożony. Towarzystwo zabezpieczające poniesie przez to stratę przynajmniéj na 27,000 fst.

Czynią bardzo wielkie przygotowania do uroczystości poświęcenia nowéj przystani nazwanéj Albrecht-Docks w Liverpolu, która ma się

odbyć dnia 30 b. m., a na której ma być obecnym xżę Albrecht. Liczba zaproszonych na tę uroczystość, dla których na około docku urządzone są siedzenia, wynosi 12,006. Na wielkie śniadanie dać się mające przy téj okoliczności, wydano 800 biletów zapraszających.

Okręt pakietowy *Montezuma* przywiózł nowiny z New-Jorku dochodzące do dnia 2 b. m., które jednak ze Stanów Zjednoczonych nic ważnego nie donoszą. Natomiast nadeszły tymże okrętem wiadomości z Mexyku (Veracruz 4go czerwca), które donoszą o powszechnem poruszeniu przeciw prezydentowi Paredes. W Guadalaxara wojska prezydenta zostały pobite, i Santana, który ciągle bawi w Hawanie, ogłoszony naczelnikiem. Nowy Kongres ma być wybrany według prawa wyborczego z r. 1824 i nowa ustawa ma być ułożona. Kongres ma się zgromadzić w 4 miesiące po zajęciu stolicy przez wojska koalicyjne.

Oprócz podatków od domów, drzwi i okien, czyniących niekiedy bardzo znamienite summy, które założycieli nowych domów do umieszczenia ile możności małéj liczby okien i drzwi zniewalają; płacą się jeszcze w Londynie do kassy miejskiéj następujące podatki od zbytków: Za psa do polowania 18 złp., za każdego innego psa 12 złp.; za powóz o dwóch kołach i jednym koniu, około 210 złp., za 4ro-kołowy, przeszło 450 zł. Od wierzchowca płaci się 72 zł., w razie jeśli kto trzyma dwa wierzchowce, od każdego po 150 złp., ponieważ to o większym majątku świadczy. Od jednego służącego męzkiego 66 złp., od 2ch zaś, 168 zł. stosownie do zasady, iż wraz z powiększeniem się majątku i podatki też powiększać się powinny. W tymże samym stosunku podlegają także wszystkie inne przedmioty zbytkowe mniejszéj lub większéj opłacie, tak iż każdy bogaty Anglik co rok znaczną sumką za nie opłacać się musi.

— *Rzym* 16 *Lipca.* —

Wczoraj odbyło się uroczyste przeniesienie zwłok zmarłego tu xięcia pruskiego Henryka, z mieszkania jego do kościoła protestanckiego leżącego przy gmachu poselstwa pruskiego na Kapitolu; oddział dragonów i dwie kampanie grenadyerów rozpoczynały, a oddział jazdy zamykał orszak pogrzebowy, który składali wszyscy posłowie obcych mocarstw, i wiele innych osób. Po uroczystości żałobnéj przeniesiono trumnę do znajdującego się również na Kapitolu muzeum towarzystwa archeologicznego, gdzie zachowaną będzie aż do decyzyi królewskiéj względem miejsca pogrzebania.

O familii Papieża dowiadujemy się co następuje: Familia Mastai przeniosła się z Cremo do Lombardyi przy końcu 14 wieku i osiadła w Sinigaglia. Kilku jéj członków sprawowało następnie urzędy w tameczněj municypalności. Za Papieża Urbana VIII. jeden Mastai dowodził miastem w czasie bombardowania przez flotę wenecką, kiedy admirał jéj życie utracił a jego okręt admiralski został rozbrojony. Przy końcu wieku 17, xiążę Farnese, xżę Parmy i Placencyi, wyniósł Mastajów do godności hrabiowskiéj za wyświadczone usługi. Nazwisko Ferretti przybrali Mastajowie, w skutek układu przez wejście w związki małżeńskie z ostatnią gałęzią tego szczepu, i główna linia nosi odtąd oba nazwiska. Ojciec Papieża, Hieronim, w czasie rewolucyi włoskiéj i rzeczypospolitéj doznać musiał wiele utrapień jako Gonfaloniere. Jeden z braci jego, Andrzéj, był biskupem w Pesaro, ale odwieziony został do Mantuy, bo nie chciał hołdować rządowi francuzkiemu. Papież uczył się w wielkiém Kollegium w Volterra, filozofii i prawa. Słabowite jego naówczas zdrowie uwolniło go od konskrypcyi, ale później było także powodem, że go nie przyjęto do papiezkiéj gwardyi szlacheckiéj, do któréj wejść pragnął. Za poradą Piusa VII. poświęcił się stanowi duchownemu, i w r. 1816 rozpoczął nauki teologiczne z nieutrudzoną gorliwością; w r. 1823 z polecenia Stolicy Św. udał się do Chili, zkąd wrócił dopiero r. 1825. W roku 1827 Leon XII. mianował go arcybiskupem w Spoleto, a w r. 1833 biskupem w Imola. Podczas rewolucyi r. 1831 onto nakłonił jenerała Circognani do złożenia broni.

— *Turyn* 13 *Lipca.* —

Xiężna Sabaudzka, małżonka następcy tronu a córka arcyxięcia Rainera, powiła onegdaj xięcia, który wczoraj na chrzcie św. otrzymał imiona: Otto Eugeniusz Marya, xiążę Montferrato, panująca królowa i xżę Sabaudzki Carrignan byli rodzicami chrzestnemi.

Zapewniają, że król zaszczycić chce obecnością swoją poświęcenie pomnika Kolumba, którą to uroczystość ma poprzedzić w przyszłym wrześniu otworzenie ósmego zgromadzenia towarzystwa uczonych włoskich w Genui.

— *Konstantynopol* 8 *Lipca.* —

W poniedziałek uda się Sułtan w uroczystéj processyi do starego seraju, aby być obecnym przy wyruszeniu karawany pielgrzymów do Mekki.

W. Wezyr otrzymał od Sułtana znaczny podarunek pieniężny, w oznakę zadowolenia z zarządu jego podczas niebytności Sułtana w stolicy.

Słychać, że szwagier Sułtana, Mehmed Ali Pasza, ma zostać Muszirem seraju czyli marszałkiem dworu, a Risa Pasza znowu W. Admirałem.

— *Egipt.* —

Listy z Egiptu donoszą o znacznie powiększonéj liczbie osób zwidzających obecnie Wyższy Egipt i Teby, jakoteż o nadzwyczajnem ułatwieniu i uprzyjemnieniu téj podróży. Jakoż zważając tę ostatnią okoliczność, należy się istotnie dziwić, że liczba ciekawych pielgrzymów do téj starożytnéj krainy, jeszcze o wiele wyżéj się nie podniosła. Statki Nilowe mają być ze wszech miar bardzo dogodne i do podróży przyjemne. Inną okolicznością, która także podróżników do Egiptu zwabiać powinna, jest to, iż tych starożytności egipskich co-

raz widoczniéj ubywa. Toż samo bowiem uczucie, które je przedmiotem czci i podziwu czyni, jest także na nieszczęście pobudką do ich znieważania i ubytku. Słychać powszechne skargi na niesłychanie szybkie pustoszenie wszystkich prawie pomników egipskich przez podróżnych, którzy mają szczególne zamiłowanie wywozić cząstkowe złomki, będące tu nad Nilem istotnie ważnemi zabytkami zamarłéj na wieki przeszłości, tajemniczemi znamionami nigdy już zupełnie nie odgadnionéj cywilizacyi, w naszéj Europie zaś niczem więcéj jak tylko zbiorem kamyków i farbowanych tabliczek. Pojmując całą nieocenioną historyczną i poetyczną wartość tych starożytnych ksiąg kamiennych, które podobnie jak księgi sybilskie w tem większą rosną cenę, im mniejsza staje się ich liczba, zabronił wicekról egipski wyraźnem rozporządzeniem wywozu starożytności z kraju, lecz zakaz ten nie jest w stanie zapobiedz drobnostkowym uszkodzeniom jednego pomnika po drugim. Wieśniacy okoliczni wiedząc, iż te starożytności są dla nich obfitym plonem, który zasiany przez ich przodków, teraz tylko zbioru wymaga, chętnie dopomagają do tego dzieła zniszczenia. Przeciw wandalizmowi i łupieztwu swoich własnych gubernatorów, którzy tych skarbnic starożytności za materyał do nowomodnych budowli używają, może Mehmed Ali swoim rozkazom należytą nadać ważność, lecz owi drobni, podróżujący szkodnicy, są tak nieuchronną plagą, jak sam czas, a może nawet zgubniejszą od niego. Te wszystkie okoliczności powinnyby podróżników europejskich coraz liczniéj do Egiptu sprowadzać, chociaż tego taić nie można, iż to samo powiększyłoby jeszcze bardziéj wspomnioną tu klęskę starożytności egipskich.

Rozmaitości.

TEGOCZESNE ZDARZENIE PRAWDZIWE.

(Dokończenie.)

Nagle, z coraz bardziéj wzrastającem zadziwieniem, zapytał swojego towarzysza:

„Ja znam tę fortecę, przebywałem w niéj przez jakiś czas... wtenczas było także zimno... Lecz nie wiem już kiedy... i jakim sposobem... Jakież nazwisko jest tego zamku?“

„Freelman.“

„Prawda; a jaki dzień mamy dzisiaj?“

„Dzień zaduszny.“

Kapitan zadrżał, obie ręce poniósł na czoło; było to jego gest zwyczajny, gdy sobie co przypominał, lub gdy cień rozumu zdawał się powracać. Nie pytał już o nic więcéj, spoglądał tylko, zdawał się nawet słuchać.

Na głos jego przewodnika spuszczono most. Ulryk znalazł się pod sklepieniem wieży. Stary rządca zamku z tąż samą latarnią co przed rokiem oczekiwał przybywających.

„Panie“ rzekł Fritshal smutnie; „nie spodziewałem się dzisiaj pana.“

„Wszak ty mówiłeś już te wyrazy“ rzekł hrabia dziko się rozśmiawszy.

„Ja, panie?“

„Tak, ty!... tu, w tem miejscu, w dzień zaduszny!“

Przyspieszył kroki; przeszedł sklepienia z tajemnem wzruszeniem, na wszystko zwracając największą uwagę, witając każdą napotkaną rzecz, jakby dawną znajomość; przybywszy nakoniec do sali rycerskiéj, padł na krzesło, albowiem nogi ugięły się pod nim, a cierpienie okazywało się tak wielkiem, że krew zdawała się lodowacieć w jego żyłach.

„Ognia na komin, światła i posiłku;“ rzekł do starego sługi.

Wymówiwszy te wyrazy, schwycił za rękę Fritshala i dodał:

„Wszak prawda! te były jego wyrazy; wtenczas on nie spał jeszcze... ani ja także.“

Rządca nie odpowiadając zaczął wypełniać dane zlecenie. Żona jego przyniosła drzewa. Kapitan spostrzegł ją. Marta spojrzała na niego także, lecz wzrokiem litości i boleści, oczy jéj napełnione były łzami.

„Ah! i ty także dobra matko!...“ rzekł wolno oficer. „Czy przychodzisz mi opowiadać?... Nie, milcz, albowiem toby mi sen zamieszało.“

„Panie.“

„Dosyć, lękam się ciebie. Ale czy ja sam tylko będę jadł?“

„Niech się stanie wola Boża;“ odpowiedziała stara żegnając się.

Kapitan oparty na krześle, pozostawał w najgłębszem zadumieniu. Po chwili wstrząsał się cały, zdawał się konwulsyjnie mocować z skrytemi czarnemi myślami. Jakaś nadzwyczajna walka toczyła się w nim; anioł światła zdawał się ją prowadzić z duchem ciemności, lecz któryż z nich odniesie zwycięztwo?

Zapalono ogień! podano kolacyę. W téj chwili wzrok Ulryka skierował się na portret babki Alberta, radosny uśmiech ukazał się na jego twarzy.. lecz w tejże saméj chwili straszna chmura go zasępiła, spuścił głowę i westchnął.

„Proszę pana do stołu;“ rzekł z uszanowaniem rządca.“

Hrabia usiadł machinalnie przed nakryciem. Dla czegóż to nagłe znowu wstrząśnienie? zamiast szklanki postrzegł kubek złoty, kubek widma; a dwa pistolety leżały na książce z srebrnemi klamrami.

„Ah! tak, trzy stronnice!“ zawołał.

Nieszczęśliwy uchwycił książkę, otworzył ją, pożerał oczyma, zdawał się czerpać w niéj życie; lecz powieki nabrzmiały mu i siły zaczęły go opuszczać.

„Nie, rzekł tonem rozpaczy, nie mogę nic robić.... drżę cały. Nie mogę czytać, płaczę...“

Obfite łzy spłynęły po jego licach, język jego gorący i suchy... ręka żelazna, zimna jak lód, gniotła mu piersi, dusiła oddech, i w téj saméj chwili jakieś słodkie i spokojne wzruszenie owładnęło sercem. Było to straszne przesilenie.

O mój Boże! mój Boże! zawołał, cóż się we mnie dzieje?.. mniemam, że śpię. Cóż za straszny cios... Gdzież jestem!... Jakież zimno, jakież płomienie, lodowacieję... duszę się... umieram.“

Chciał powstać, lecz znów upadł osłabiony.

W téj chwili słyszeć się dała harmonia zachwycająca, rzecby można, że koncert aniołów. Nagle drzwi od wielkiéj sali pań zamku otworzyły się, a znane już widmo w nich stanęło. Taż sama piękność anielska, w tejże saméj niebieskiéj

aksamitnej sukni, z zasłoną na głowie, ozdobioną kosztownemi kamieniami; przystąpiła do hrabiego, a podając mu pierścień, rzekła:

„Zwracam ci go."

„Dobrze, odpowiedział Ulryk, jest to twój pierścień."

„Pierścień ślubny."

„Dobrze, daj, a teraz co mam czynić?"

„Potrzeba przebudzić przyjaciela."

A wskazując palcem dodała;

„Ten zaś jest tu, przed tobą; patrz!"

Oh! jakiż nowy cios dla hrabiego! Albert naprzeciw niego, oparty na rękach... głęboko uśpiony.

Ulryk nie mógł poruszyć się, ani przemówić jednego słowa; on także; podobny jest do ducha, czuje, poznaje, rozumie. Świat przybiera właściwą formę w jego umyśle i odnawia się, lecz w strasznem zamieszaniu. Czuję radość i światło, lecz ta radość dokucza mu, światło pali go.

W téj chwili pani zamku podnosi jeden z pistoletów Ulryka... strzela... ah! co za hałas! jakaż trwoga. Kapitan zaś odpowiedział na ten ogólny chaos, rodzajem wycia... porwał się z obłąkanemi oczyma i ujrzał Alberta stojącego naprzeciw siebie Alberta, w całéj sile młodości i zdrowia, Alberta, podającego mu rękę.

„Nie! jeszcze nie!... Czekaj!... rzekł hrabia, przywołaj mnie pierwéj."

„Kochany Ulryku!"

„Oh, tak! to jest jego głos! to jest on!"

Rzucił się w objęcia Alberta... uczuł się być przyciskanym do jego serca.

„Mów do mnie! mów! mówił daléj; nie wiem czy co zrozumiem, mniejsza o to, lecz mów co tylko zechcesz!"

„Ulryku! rzekł porucznik, słuchaj mnie uważnie i nie przerywaj... Byłem blizkim śmierci, równie jak ty, lecz obadwaj uratowani zostaliśmy. Po naszem przyjściu do zdrowia, strzeżono nas, aby jeden drugiego nie widział. Chciano, ażeby nasze spotkanie przywróciło ci rozum, albowiem utraciłeś go mój przyjacielu! Bóg pozwolił, że się nie omylono, nieprawdaż?"

„Dosyć, oszczędzaj mnie!.. lękam się, przerwał hrabia przyciskając do siebie Alberta. Serce, tak serce, zrozumiało już... lecz głowa jest jeszcze słabą!... Oh! tą razą, wszak prawda, to nie jest sen? Albercie, błagam cię na pamięć naszéj przyjaźni, zabij mnie, jeżeli się mylę."

„Nie Ulryku, nasze nieszczęścia skończyły się. Odradzamy się obadwa, odradzamy się dla wspólnego szczęścia.

„A ja!" dał się słyszeć głos smutny.

Ulryk odwrócił się i w tejże chwili padł na kolana u nóg Klemencyi.

„O moja narzeczona! mam twój pierścień."

„Poznajesz ją, rzekł Albert. Ale czy wiesz?.."

„Nic nie wiem; tylko ją kocham."

„Ulryku! to moja siostra! to jest Klemencya.

„Jéj ręka, mój bracie!"

„Oto ją masz."

Hrabia Ulryk de Mansther odzyskał w ten sposób zarazem przyjaciela, kochankę, rozum, spokojność, życie, wszystkie roskosze ziemskie. Rodzice jego, przytomni natenczas w zamku Freelmann, przybiegli upojeni radością; a drogie ich dziecię rzuciło im się do nog. Niebo zesłało radość na ten sam zamek, gdzie przed rokiem sądzono, że piekło obrało sobie mieszkanie. Ulryk był szczęśliwym mężem Klemencyi, a dzień zaduszny uroczyście obchodzony każdorocznie, był dniem pamiątki wyswobodzenia, rocznicą szczęścia.

Tłom. K. *Kowalewski.*

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 5 do dnia 6 Sierpnia.

Wąsowicz Anna hr., Steinkeller Marya, z Polski; -- Bogusz Felix ob., Sienkiewicz Edward, Anns, Szalewski Andrzéj, Slissen Alfred hr., Niemojewski Adolf ob., z Galicyi; -- Majer Oskar, z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Hoff Ludwik, Lariss Karol baron, Anns, do Polski; -- Wottenburg Fryderyk konsul ces. aust., Iwanowicz Jan, Radwańska Antonina ob., Górski Leon ob., Olszewski Franciszek, do Galicyi; Cuny Fryderyk, Majewski Wojciech, Wrześiński Alfons, Müller Leopold, Schultz August, do Pruss.

Doniesienie Urzędowe.

Nro 5024.

WYDZIAŁ SPRAW WEWNĘTRZNYCH I POLICYI
W RADZIE ADMINISTRACYJNEJ CYWILNEJ.
Wolnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Podaje do publicznéj wiadomości, iż w dniu 14 b. m. Sierpnia odbywać się będzie w biórach Wydziału Spraw Wewnętrznych i Policyi licytacya publiczna głośna *in plus* na wypuszczenie w dzierżawę dochodu Koszernego w Obwodzie Chrzanowskim poczynając od dnia 15go b. m. i r. do ostatniego Grudnia 1846 r. trwać mającą.

Licytacya ta rozpocznie się w stosunku od ceny złotych polskich 16,650 rocznie oznaczonéj. Pretendenci zatem takowéj dzierżawy opatrzeni w *vadium* kwotę złotych polskich 700 wynoszące zechcą się w terminie i miejscu oznaczoném w godzinach przedpołudniowych zgłosić, — gdzie o dalszych warunkach wiadomość powziąść będą mogli.

Kraków dnia 3 Sierpnia 1846 r.

Przewodniczący w Wydziale
K. Hoszowski.

(2r.) Referendarz L. *Wolff.*

Doniesienie prywatne.